

Wielmożny Panie Szrabió!

Znana powszechnie gorliwość Pana Szrabiiego o wzrost literatury ojczystej i o rozpowszechnianie oświaty w naszym narodzie osmiela mnie do napisania słów niniejszych, tém więcej, gdy wiem, że Panu Szrabiemu bardzo leży na sercu oświata naszego ludu i młodzieży, tak jeszcze niestety! zaniedbana. Pisał już w mojej sprawie p. Feldmanowski do Pana Dobrodzieja, przedstawiając mnie jako odpowiedniego do wydawania dzieł ludowych i dla młodego pokolenia.

Porwalając sobie przestać niektóre moje wydawnictwa, uważam za rzecz stosowną, nieco o sobie nadmienić. R. 1859 rozpocząłem mój zawód literacki; pracując przy Dzienn. Poznańskim i pisując korespondencje do Nadw. Kwartala. Później byłem półtora roku nauczycielem domowym, pisując do różnych piśm np. do Biblioteki Warszawskiej, do Dziennika Literackiego i t.d., a następnie rok prowadzitem redakcyę Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.



AB 8

R. 1862 objąłem redakcyę Nadwiślanina i Przyjaciela  
Ludu w Chetmie, którą aż do 11 czerwca r. 1863 sprawo-  
wałem. Za napisanie w Prz. Ludu artykułu o Kilińskim  
(numer odnośny dołączam) zostałem uwięziony i ska-  
zany na 2 lata fortecy, którą karę w twierdzy Wiśno-  
wyciu przy Gdańsku odsiedziałem. W Berlinie, gdzie  
byłem sądzony, poznałem w Hausvoigter p. Rusejke.  
Później w Chetmie wydawałem trzy lata Piasta, pismo  
rolnicze ludowe, potem rok Katolika, a następnie  
Przyjaciela Dzieci i Młodzieży. Nie mogąc się w Chetmie  
utrzymać, przeniósłem się do Poznania, gdzie wydałem  
Dzieje Narodu Polskiego, najważniejszą z prac moich  
dotychczas wydanych. Wydałem już przeszło 20 dzieł  
ludowych i dla młodzieży, z których wszystkie cieszą  
się uznaniem publiczności, jednakże mimo to pozostaję  
w nader przykrym położeniu, gdyż jeżeli mam pra-  
wę wyznać, to i głód w omy zagłada, a bieda moja tém  
większa, że mam żonę. Chciałbym szczerze dla oswiaty

ludu i młodziemżę pracować, a mógłbym i skutecznie,  
mając dużo doświadczenia i znane między ludem imię  
(mianowicie z powodu redakcyi Przyjaciela Ludu).

Wydaję na nowo od 1 Kwietnia Przyjaciela Dzieni i M.,  
którego 6 numerów dołączam. Pismo to powszechném i zda-  
niem jest odpowiednie, cena bajecznie tania, a jednak  
jest tylko 300 prenumeracyi, a 1000 być powinno, jeżeli  
koszta mają się opłacać. Mam też zamiar wydania Kalenda-  
rza Ludowego na r. 1870, a sądzę, że użyłbym go nieźle, gdy  
już w Chelmie (na r. 1863: 67) dwa kalendarze wydałem. Naj-  
ważniejszém atoli mojem przedsięwzięciem jest wydanie  
popularnie napisanych Dziejów Piśmiennictwa Polskiego i Ma-  
lowanego Opisu Polski z obrazkami, oraz Pamiętnika Dziejów  
Narodowych, którymi w krótkości najważniejsze sprawy dziejowe  
polskie streszczę. Czysty to dziełko (z dołączeniem w to wyda-  
nych już Dziejów Narodu Polskiego) mają być niejako ele-  
mentarzem patriotyzmu polskiego dla niższych warstw  
narodu polskiego. Dla braku jednakże funduszy na druk, pa-  
pier i obruski dziełek tych wydać nie mogę.

Pozostając w smutnym bardzo i nieraz z rozparzą granic-  
yścém podróżem, udaj się do Wielmożnego Pana Arabiego,  
a nie wątpię, że prośba moja pomyslny skutek odniesie.  
Prosiłbym zaś o pożyczanie mi na lat kilka 500 tal. Kwota  
ta byłaby dostateczną, aby mi zapewnić kapitał do mych  
przedsięwzięć. Część użytą jest na zastopowanie naj-  
gwałtowniejszych mych wierzycieli, którzy mi życie zetr-  
wają, a resztę użytą na wydawnictwo Przyjaciela Dzie-  
ci i Wodroży, Kalendarza, popularnej Literatury i sta-  
towniejszego Opisu Polski. Za procent od tej sumy, która  
wynosiłaby 30 tys. rocznie, rozdzielałbym w rok w imieniu  
Pana Arabiego między ubogie szkoły elementarne i  
ubogą młodzież mianowicie w Śląsku i w Prusach Zachod-  
nych stosownie do kwoty, z czego co rok zdawałbym sprawę.

Pan Arabia, Tożąc wspaniałomyślnie na wydawnictwo nauko-  
mitych dzieł naukowych, zasługujesz się dobrze narodowi; nadta-  
dując w tej mierze zastąpionego Rodzica (którego rysunek i ry-  
sowny chęć podać w Kalendarzu ludowym na r. 1871). Zdaje mi się,  
że pięknym dopełnieniem tych arcelkich zasług, a kto wie  
czy w skutkach nie ważniejszém (gdyż o osiarytę ludu i mło-  
dziejy dzieł nam głównie starać się trzeba), <sup>byłoby</sup> gdybyś, Przejmujący  
Mecenasię ofiarystego podmiennictwa, zechciał usiłowania  
na tem polu poprzeć skutecznie. Wznie pokolenia błogosławi-  
łyby pamięci mego Krzewiciela osiarytę?

Co się tyczy rekomendacji mógłbym się odwrócić na świado-  
stwo wielu najznakomitszych mejoń, ograniczę się jednakże  
na dwóch tylko tj. na pp. Brustejce i Żuparskim, którzy chci-  
li o to nie prosiłem, zapewne dobrze mnie poleca.

Jeżeli zechcesz, Wielmożny Panie Arabie co'dla mnie wyty-  
nić, to proszę wkrótce, gdyż znajduję się w bardzo kłopot-  
nym położeniu (nie zapomniałem up. Komornego).

Polecając się Paśkawej pamięci pozostaję

Poznań d. 5 Lipca 1870.

M. Kopcia Nr. 10 w podwórzu  
na I piętrze.

Wiszoryn skrzyż  
Józef Chociński